№ 82. Kraków, dnia 12 Kwietnia — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Baума; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince,

Kraków, 11 kwietnia.

Od tygodnia obiega świat wiadomość, że pomiędzy Niemcami, Austryą i Włochami zawartem zostało potrójne przymierze. Czy ono zostało formalnie spisanem jako traktat, czy w formie protokułu, czy oparte na ustnej ugodzie, to są rzeczy obojętne. Zaprzeczenia oficyalnego dotąd nie było. Poseł francuski Decrais miał się zapytać w Rzymie, co w tem prawdy, i miał otrzymać zadawalniającą odpowiedź. Z Berlina nie było zaprzeczenia, ale organ półurzędowy księcia kanclerza starał się wykazać, że czy jest traktat, czy go nie ma, to w naturze rzeczy, w interesie trzech środkowo-europejskich mocarstw leży zabezpieczenie się wzajemną ugodą na wypadek, gdyby ze zmianą rządu we Francyi zaczepna polityka odwetu stała się hasłem odrodzonej, niepewnej panowania swego monarchii. W Węgrzech ma minister-prezydent Tisza w tym tygodniu odpowiedzieć na interpelacye Helfy'ego w sprawie środkowo-europejskiego aliansu.

Wszelkie dotychczasowe komentarze są albo płodem domyślności publicystycznej, albo nieszczerem półurzędowem tłumaczeniem właściwej myśli, właściwego celu przymierza. Równocześnie rozeszła się wieść, że pomiędzy Berlinem a Rzymem toczą się rokowania, które mają być uwieńczone zjazdem króla Humberta z cesarzem Wilhelmem, a zjazd ten uprzedzić ma wizyta cesarza austryackiego u króla Humberta. Istnienie więc przymierza zdaje się być faktem dokonanym.

Oczywiście że pierwszem pytaniem jest na co to przymierze, przeciw komu? Gdy się wieść rozeszła że ono jest skierowane przeciw Francyi, starała się *Norddeutscherka*, organ ks. Bismarka, zaprzeczyć temu, i uczyniła to tak zręcznie, że nie może żadnej kwestyi ulegać, że ten sojusz rzeczywiście zwrócony przeciw Francyi. Subtelność w rozróżnianiu, że tu nie chodzi o Francyę dzisiejszą, republikańską, ale o Francyę z monarchą na czele, któryby ubezpieczyć chciał swe panowanie odwetową wojnę przeciw Niemcom, powaleniem rewolucyjnej i niewdzięcznej Italii i przywróceniem państwa kościelnego, wytłómaczenie, co w takiem przymierzu antifrancuskiem może mieć Austrya do szukania, kosztowało *Norddeutscherkę* stek najkarkołomniejszych wysiłków dyplomatyczno-historyozoficznych. Ze alians taki korzystnym jest dla Niemiec i Italii, mających tak wiele wspólnych interesów wobec Francyi i wobec Rzymu, nie ulega kwestyi. Ze on dla Austryi mógłby być tylko konsekwencyą sojuszu austro-niemieckiego, ofiarą nową na rzecz tego sojuszu, bez równoważnych korzyści, to również nie można ulegać wątpliwości.

Książe Bismark który przez trzy wielkie wojny sprowadził olbrzymie rewolucye w Europie, stara się odtąd zabezpieczyć zdobycze, zapewnić Niemcom pokój, zmusić sąsiadów mających z Niemcami rachunki do wyrównania do pokoju, i w ten sposób mieć wybór chwili, w której wojna dla Niemiec byłaby korzystną, zupełnie w swoich rękach. To jest polityka aliansów niemieckich wobec Francyi czy Rosyi.

Do aliansu austro-niemieckiego, przystępuje Italia. Pierwszy był skierowany przeciw Rosyi, nowe przymierze skierowane przeciw Francyi. Ks. Bismark dokonałby dzieła zupełnego izolowania Francyi i postawienia pomiędzy Rosyą i Francyą zbitej falangi o sile półtrzecia miliona bagnetów.

W tej formie rzeczywiście z punktu widzenia polityki austryackiej, nowy alians należałoby uważać za korzyść i zwycięstwo. Italia zezwalająca na politykę bałkańską Austryi, sankcyonująca nowe nabytki wraz z dalszemi sperandami Austro-Węgier na tej drodze, Italia gwarantująca co najmniej zupełną neutralność w razie wojny Austryi z Rosyą, otrzymująca za to neutralność Austryi w razie wojny Włoch z Francyą, oraz poparcie polityki afrykańskiej, zaboru Tripolidy, to by były podstawy traktatu, któryby miał charakter wzajemnego interesu i podstawy trwałości.

Dotąd jednak sojusz ten ma tylko *pointę* skierowaną przeciw Francyi, jest w interesie italo-niemieckim, któremu Austrya daje swoją gwarancyę. W tej formie jest ofiarą ze strony Austryi, na rzecz niemieckiego alianta, jest „aliansem wymuszonym“ czy narzuconym. Ten widoczny brak, tę jednostronność chciano wytłómaczyć aliansem austryackim z umiarkowanemi Włochami, przeciw możliwemu radykalizmowi i republice włoskiej. Taki anachronizm mogli popełnić tylko ci co nie znają zupełnie Italii. Czasy kiedy Radetzky wojnę Austryi z Piemontem uważał za wojnę domową przeciw radykalizmowi, i myślał że tylko chodzi „o nauczenie demagogów w Turynie rozumu“, a ks. Schwarzenberg chciał tylko obalenia piemonckiej konstytucyi przy pomocy austryackich bagnetów, minęły jak tyle innych. To państewko „u stóp gór“, które austryacka urzędowa prasa nazywała „nadętą piemoncką żabą“, jest już dawno potężną Italią. Najkonserwatywniejsi Włosi wiedzą bardzo dobrze, że Italia sama z sobą musi załatwić swoje wewnętrzne sprawy, a z chwilą, gdyby jej polityka umiarkowana zbankrutowała w kraju, gdyby monarchia straciła narodowy grunt pod nogami, to na utrzymanie konserwatyzmu nie pomogłyby jej bagnety austryackie, jak nie pomogły na utrzymanie tuzina królestw i księstw i całego „konserwatyzmu“ burbońsko-austryacko-papieskiego.

Toż samo ma się z *irredentą*. Z pewnością, że dziś, gdy dla Włoch cały front polityki jest skierowany przeciw Francyi na lądzie i na morzu, wystarczy znanego *antico senno italiano*, żeby żywioł antiaustryacki zmusić do milczenia, żeby irredenty wyprzeć się głośno i na piśmie. Ale ten sam minister Mancini, podpisujący austro-italski traktat, powie po cichu do swoich: *l'avvenire rimanga intatto!* A czy pod tą przyszłością rozumie już wielki konflikt austro-rosyjski, to jego rzecz.

Więc ani w trwałość ani w korzyść sojuszu dla Austryi nie wierzymy. Jedno jest tylko pewnem, że ks. Bismark nieustannie myśli o odosobnieniu Francyi z jednej, a Rosyi z drugiej strony, co chyba dowodzi, że w trwałość tego odosobnienia nie wierzy.

Wynik wyboru do Rady państwa z miasta Lwowa jest następujący:

Julian Zacharyewicz otrzymał głosów 1859 — Tadeusz Romanowicz 1704. Wybrany zatem prof. Zacharyewicz większością 155 głosów.

Do sprawy wyboru tego powrócimy jutro — a otwiera ona pole do ciekawych i ważnych uwag o naszem życiu publicznem. Dziś zaznaczamy tylko, że wobec niesłychanej presyi ze strony rządu, wobec wdania się w tę sprawę JE. dra **Smolki**, który — jak to czytamy w *Czasie* — **osobiście** działał przeciw wyborowi Romanowicza — wyniku powyższego jako klęskę uważać nie możemy. To co w mowie kandydata najbardziej raziło sfery rządowe i wszystkich dobrowolnie lub z musu od rządu zależnych — jest hasłem, które wkrótce stanie się stać się musi powszechnem, a nawet i sfer rządowych razić wtedy nie będzie. Jeżeli dzisiaj około tego hasła skupiło się 1700 wyborców stolicy, i to pomimo tak zawziętej rządowej agitacyi — to jest to przegrana bardzo zaszczytna, i jedna z tych, które mają znaczenie na przyszłość nie w osobistym, lecz publicznym względzie. Osoby mogą padać — zdrowa zasada polityki narodowej musi zwyciężyć.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 10 kwietnia.

(⚌) Nasi posłowie o wiele liczniej już są zgromadzeni w Wiedniu, niż pierwszych dni po rozpoczęciu na nowo prac parlamentarnych; zawsze jednak wielu jeszcze braknie. A ponieważ i Dalmatyńców nie ma tu jeszcze, więc prawica wcale już się nie gniewa, że lewica wyrządziła jej psotę, usuwając nowelę szkolną z porządku dziennego posiedzenia dzisiejszego, a stawiając na nim obrady nad koleją czesko-morawską. Te obrady rozpoczęły się dziś rzeczywiście i przedstawiają się tak, jak gdyby nie były stanowiły przedmiotu zaciętej walki na posiedzeniu sobotniem, jak gdyby w ogóle nie było najmniejszego w Izbie antagonizmu między stronnictwami. Spokojnie i do rzeczy mówią Czesi czescy z prawicy i Czesi niemieccy, albo, jeśli kto woli, Niemcy Czescy z lewicy. Wychodzi na to, co niejednokrotnie już mówiono, że ruina ekonomiczna z winy rządu i parlamentu nigdy nie zagrażała krajowi czeskiemu przy jakiejbądź konstelacyi politycznej — ta ruina, w którą popchnięto Galicyą przy niekorzystnej konstelacyi politycznej, a z której nie wydobywają jej przy niby najkorzystniejszej konstelacyi; ta ruina, która u nas ma wcale inne znaczenie, niżby w Czechach miała; wcale inne znaczenie od materyalnego, bo jest zarazem klęską pod względem narodowym.

Nasze Koło poselskie wczoraj wieczorem odbyło pierwsze po wakacyach posiedzenie. Telegraficznie daliśmy wam już wiadomość o przedmiocie i treści obrad. Ze Koło uchwaliło głosować w sprawie ustawy o zbudowaniu kolei czesko-morawskiej przeciw artykułowi VIII, w którym komisya Izby postanowiła odjąć rządowi prawo oddania budowy przedsiębiorstwu generalnemu uważamy za rzecz całkiem słuszną. Zasadniczo, teoretycznie jesteśmy wprawdzie za jaknajwiększem ścieśnieniem atrybucyj władzy wykonawczej na rzecz władzy ustawodawczej; ale praktycznie nie mamy wielkiej racyi bronić tej zasady, zwłaszcza gdy sprawa nie nas obchodzi i gdy przepis podobny, jak tu w artykule VIII, jest rzeczywiście nielegalnem wdzieraniem się w zakres władzy wykonawczej. Praktycznie bowiem władza wykonawcza w Austryi dotychczas prawie zawsze okazywała się względem Galicyi mniej nieprzychylną, niż władza ustawodawcza; przeciw nieprzychylności władzy wykonawczej zawsze walczyliśmy z lepszym bez porównania skutkiem, niż przeciw nieprzychylności parlamentu.

Co do ugody z Galicyą w sprawie funduszu indemnizacyjnego dowiadujemy się z dobrego źródła, że rząd ograniczy się na wniesieniu do pełnej Izby wniesionego już sprawozdania sejmowej komisyi indemnizacyjnej (Grocholskiego), zażądany przez komisyę budżetową Izby poselskiej materyał liczbowy i ustawy i rozporządzenia odnośne, wniesie tylko do rzeczonej komisyi. Rząd wniósł sejmowe sprawozdanie Grocholskiego do pełnej Izby dla tego, żeby publiczność mogła zaczerpnąć zeń informacyi o kłamliwych wywodach dziennikarstwa tutejszego; ale nie dopiął celu, bo publiczność czerpie wiadomości tylko z dzienników, te zaś, z wyjątkiem *W. Allg. Ztg.*, pominęły sprawozdanie Grocholskiego milczeniem.

Zresztą rząd nie wniósł jeszcze zażądanego materyału liczbowego do komisyi budżetowej, co utwierdza nas w mniemaniu, że sprawa ugody z Galicyą będzie załatwiona przed Zielonemi świętami. Zdaje się nam, że myli się p. Grocholski, sądząc, że komisya budżetowa załatwi rzecz na jednem posiedzeniu. Możnaby raczej przypuścić to o pełnej Izbie; komisya zaś, naszem zdaniem, dość długo będzie rozpatrywała sprawę, a może nawet wysadzi subkomitet do dokładniejszego jej roztrząśnięcia, gdy rząd wniesie wspomniane materyały.

Wiedeń, 10 kwietnia.

(⚌) Bardzo nam przykra wszelka polemika w własnym obozie; pragnęlibyśmy posuniętej do ideału zgody, którąby stanowiła siłę naszą na wewnątrz i, co więcej znaczy, na zewnątrz. Tem więcej przykra nam polemika przeciw dziennikom naszym, mającym reprezentować i wytwarzać zarazem opinią publiczną. Ale trudno, jesteśmy nie tylko narodem, lecz i ludźmi; a jeśli już naród ma swoje przywary, tem więcej mamy ich jako ludzie, jako jednostki. Polemika jest więc nieunikniona już jako przywara; jest atoli nieunikniona także jako środek leczniczy przeciw przywarom, a wtedy jest nawet nakazana. Jedną z cnotliwych przywar naszych jest rycerskie ujmowanie się za innymi, zwłaszcza gdy przy tej sposobności możemy pofolgować porywczości nam wrodzonej. Nie znajdujemy się atoli w tem położeniu, żeby występować porywczo; sytuacya nasza wymaga bardzo trzeźwego postępowania i chłodnej rozwagi. Nie jesteśmy też w tem położeniu, żebyśmy ujmowali się nierozważnie za innymi, bo dosyć mamy krzywd własnych. *Gazeta Narodowa* przeto, zechce zrozumieć pobudki, które nas zniewalają wystąpić przeciw niej, za ostatni rozdziałek w jej przeglądzie politycznym w Nr. 78 z dnia 7 b. m. *Gazeta* ujmuje się w nim za Dalmatyńcami, wyrzucając najwyższemu trybunałowi politycznemu, że „wydał co do używanego w sądach dalmackich języka orzeczenie, będące w sprzeczności nie tylko z paragrafem (ma być artykułem) 19 konstytucyi i rozporządzeniami ministeryalnemi, ale też z własnem swojem w tej samej (ma pewnie być w takiej samej) sprawie orzeczeniem z dnia 7 czerwca.“ Zaczepione tu przez *Gazetę* orzeczenie jest następujące: „Przepis obowiązującej dotychczas w Dalmacyi ordynacyi sądowej z r. 1817, według którego strony i ich rzecznicy w sprawach spornych mogą w podaniach swoich używać tylko języka włoskiego, **nie przestał być ważnym ani przez artykuł 19 konstytucyi, ani przez rozporządzenie ministeryalne** z r. 1872.“ Jest zaś orzeczenie to umotywowane jak następuje: „Jakkolwiek w art. 19 konstytucyi państwo uznaje równouprawnienie używanych w kraju języków w szkole, urzędzie i życiu publicznem, jest jednak wypowiedziana w nim tylko **zasada**. Sama zaś zasada nie znosi ustaw obowiązujących... i t. d.“

Nie występowalibyśmy przeciw zaczepce *Gazety Narodowej*, gdyby sprawa, na pozór obchodząca Dalmatyńców tylko, nie obchodziła nas bardzo. Wywód najwyższego trybunału jest całkiem słuszny, zupełnie poprawny i prawidłowy. Dedukcya prawnicza zawiodłaby nas zadaleko w labirynt paragrafów. *Gazeta Narodowa* nie żąda jej też od nas, gdy jej powiemy, że zamiast zganić, powinna była wydrukować orzeczenie najwyższego trybunału z pochwalnym komentarzem tłustemi czcionkami, bo orzeczenie to powiada, że **orzeczenie trybunału politycznego** *(Reichsgericht)* z r. 1880 **o drugiej szkole ruskiej we Lwowie jest pogwałceniem krajowej ustawy szkolnej**, jak to zresztą obszernie wywiedliśmy w nrze 12tym *Nowej Reformy* w artykule, który u bardzo wysoko postawionych prawników znalazł najzupełniejsze uznanie z ubolewaniem, że artykuł ten nie jest powtórzony przez dzienniki wiedeńskie. Orzeczenie najwyższego trybunału powiada zarazem, że jakiekolwiek są rozporządzenia ministeryalne **w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego**, nie zmieniają one patentu cesarskiego, t. j. ustawy z dnia 17 kwietnia r. 1848, wedle którego cały ciężar indemnizacyjny spada na skarb państwa.

Tak więc orzeczenie najwyższego trybunału jest wielkiej doniosłości w dwu bardzo ważnych sprawach naszych. A więc nie porywać się na nie dlatego, że jest nieprzychylne Dalmatyńcom. Zresztą nie orzeczenie najwyższego trybunału krzywdzi Dalmatyńców, lecz ustawa z r. 1817.

KRÓL-SOCYALISTA.

Obrazek na tle historycznem

6) przez

J. Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

— Innym razem — mówił dalej Brenkenhof — rzekł do mnie po obiedzie Rönne: Teraz trochę się zabawimy. Klasnął w dłonie, a do pokoju wprowadzili kozacy związanego jeńca, który z postawy wyglądał na wyższego oficera. Był to w samej rzeczy marszałek konfederatów. Rönne kazał go na dywanie położyć i dał znać kozakom, którzy knuty swoje podnieśli do góry. Zatrzymałem kozaków a po krótkiej rozmowie z pułkownikiem, dostał mi się marszałek w podarunku. Darowałem go potem generałowej S*, ktora do Rönna na obiad do Poznania była zaproszoną.

Król zaczął znowu chodzić po izbie.

— Masz słuszność radzco — rzekł po chwili — nasza broń jest lepsza i pewniejsza od piki kozackiej. My łagodnością, rozumem i pracą odbierzemy prędzej Polakom to, czego i za sto lat pika kozacka nie dokaże. Dlatego w moim Anti-Machiawelu zalecałem każdemu monarsze przedewszystkiem ludzkość i łagodność dla krajów oddziedziczonych lub zdobytych. My zdobywamy dzisiaj także, ale ludzkością.

Nastąpiła dłuższa pauza.

— Generałowa S* — ozwał się Brenkenhof — przyjedzie tutaj i prosi Jkmości o audyencyę.

Skrzywił się król.

— Mam zamiar — rzekł szybko — zgromadzić w Poznaniu szlachtę polską koło siebie i przyjąć od niej przysięgę homagialną.... Czy generałowa chce czego?

— Zapewne ma jaką prośbę osobistą.

— Przyznam się, że ciekawszym jest dla mnie ten szlachcic, który mi moją książkę przed oczy położył.

Po tych słowach chciał król odpocząć i odprawił Brenkenhofa.

Tymczasem był karczmarz w ustawicznych potach. Fortuna wysypała na niego cały róg obfitości. Zrobił interes milionowy z żydem, drzewem swojem cały Gdańsk zapcha, w jego gospodzie król gości. Wielka łaska spadnie na niego i co najmniej, otrzyma nobilitacyę pruską. Synowie jego, których tymczasem do pilnowania drzewa wysłał, będą kiedyś blizko tronu pruskiego stali. Wszystko to przewracało się i kłębiło w głowie karczmarza, jak wrząca woda w garnku, przed którym właśnie stał w tej chwili. Pod jego bowiem dozorem sporządzano obiad dla króla. Siwe oczka jego biegały po wszystkich rądlach i patelniach, które zatrudniały kilku kucharzów. Marzył podczas tego szczęśliwy karczmarz, że i on kiedyś będzie wielkim panem, dla którego tak gotować będą. Wprawdzie cała uciułana gotówka jego ulotniła się z węzełków, ale za to kupił stosy drzewa, które warte milion.

Wszystko to nagle spadło na niego. Nie mógł jeszcze się przekonać, czy to odbywa się na jawie, czy we śnie. Klepki głowy zaczęły trzeszczeć i rozchodzić się, a serce biło jak młotem. Pruscy dragoni pili jego miodek bez rachunku, a starszyzna zakrapiała się winkiem generałowej.

Po kilku godzinach pracy herkulesowej, był wreszcie obiad gotowy. Karczmarz krzątał się i biegał, pomagając służbie królewskiej.

Podano obiad. Przy stole zasiadł król i Brenkenhof. Zaproszono także dowódcę owych dwiestu dragonów, mojora von Zabeltitz.

Król był wesoły i żartował wiele. Brenkenhof rozpowiadał o nowym planie swoim, aby solą pruską całą rzeczpospolitą polską po utracie Wieliczki zaopatrywać. Zabeltitz milczał, jak kazała subordynacya.

Po obiedzie skłonił się major, a król sam został z Brenkenhofem. Rozmawiali obaj wesoło. Król wziął znów do ręki swego Machiawela i zaraz w przedmowie zaczął głośno czytać: „Historya powinna tylko imiona dobrych władzców zatrzymać, a na wieczne zapomnienie skazać tych, którzy przez swe występki na to zasłużyli. Księgi historyi zeszczuplałyby, ale ludzkość zyskałaby na tem, a duma żyć w historyi i honor widzieć swoje nazwisko zachowane na przyszłe wieki byłyby słuszną nagrodą za cnoty.“

Król przestał czytać i zamyślił się.

— Ciekawy jestem — zapytał — co się ze mną stanie w historyi?

— Już dzisiaj o tem z pewnością wiedzieć można. — odparł Brenkenhof.

— Czasami dręczą nas głupie przeczucia.

— Dobre sumienie rozpędza wszystkie mary.

— Powiedz mi panie Brenkenhof, czy twoje sumienie nie czyni ci kiedy jakich wyrzutów?

Król wymówił z wesołym uśmiechem te słowa nalewając winem szklankę towarzysza.

Brenkenhof wychylił szklankę i rozśmiał się śmiechem szczęśliwego człowieka.

Zaprawdę był to człowiek rzeczywiście szczęśliwy.

Na małym oddziedziczonym majątku dorobił się fortuny kolosalnej. Główną podstawą tego majątku było hodowanie i tuczenie trzody na wielką skalę. Tuczone wieprze Brenkenhofa znane były w Prusach i za granicą. Był to człowiek przemysłowy w całem znaczeniu tego słowa, a z pomysłów jego co do kultury ziemi skorzystał wiele nawet kraj zabrany. Była to rzeczywiście owa broń wskazana przez króla, która mieszkańcom zabranej ziemi miała bez rozlewu krwi więcej odebrać, niżeli pika kozacka. Przyszłość, niestety miała to stwierdzić!....

Na zapytanie królewskie o wyrzutach sumienia śmiał się długo Brenkenhof, a król — filozof wtórował mu z upodobaniem.

— Przeszłość moja — ozwał się po chwili Brenkenhof — nie sprawia mi żadnych wyrzutów, tylko jedna czarna muszka lata mi przed oczyma.

— Cóż to jest — zapytał król żartobliwie?

— Było to podczas wojny naszej z Austryą, gdy zachęcony przez księcia Maurycego von Dessau, który był feldmarszałkiem w służbie Jkmości, zawarłem umowę o dostawę prowiantu dla wojska. Było to dla mnie wielkie ryzysko, bo miałem groźnego współzawodnika Schimmelmana. Na szczęście moje podsłuchałem w szynku wysłanych agentów Schimmelmana i dowiedziałem się o całym planie zakupna wołów, zboża i wódki. Jeszcze tej samej nocy, wyjechałem, aby plany Schimmelmana pokrzyżować. W dwóch dniach wykupiłem w całej okolicy wszystkie zasoby. Trzeciego dnia o północy przybył do mnie Schimmelman i zawołał: Jestem zgubiony, jeżeli mi pan nie odstąpisz swoich zakupów. Byłem szlachetny, za połowę czystego zysku odstąpiłem mu moje zakupy, i bez wielkiej pracy zarobiłem jeszcze ćwierć miliona talarów!

— Więc to jest szlachetna muszka — zawołał król z uśmiechem, popijając wino.

— Tak... — ciągnął powoli Brenkenhof — mógłbym był zarobić pół miliona. Wywdzięczył mi się jednak za to Schimmelman. Od tego czasu byłem z nim zawsze w spółce przy różnych liwerunkach. Razu jednego przyszedł Schimmelman do mnie i przyniósł mi dwadzieścia tysięcy talarów — Pomyliłeś się pan w rachunkach, rzekł do mnie, to należy się jeszcze panu!

— Miał także szlachetne muchy — zauważał król bawiąc się rajskiem jabłkiem, wiszącem przy zegarku.

Nastąpiła chwila milczenia. Po chwili ozwał się król żartobliwym uśmiechem:

— I myśmy także przez Drezdenko podsłuchali Warszawę i zrobiliśmy dobry interes. Pytanie teraz, jak się odpłacimy tym, którzy na tym interesie stracili..?

— Cóż oni mogli stracić?

— Niektórzy z nich mówią, że utracili Ojczyznę!

— Ojczyznę?... Cóż jest ta ich ojczyzna? Nieporządek, niepewność majątku i osoby! Bogu powinni dziękować i Jkmości, że za to damy im dobrobyt i porządne gospodarstwo, nie licząc w to łask i zaszczytów, jakie spadną na najzasłużeńszych.

— Czy masz na myśli generałową S*?

— W tej chwili nie myślałem o nikim, a nawet o moich przyjaciołach.

Słońce zniżało się właśnie ku zachodowi. Ptactwo świegotało rozkosznie swe chóry wieczorne i powoli układało się do snu. Milkły głosy znużonej natury, tylko wiatr od wschodu zaczął coraz głośniej uderzać o szyby gospody. — Szara chmurka, która przez cały dzień drżała na krawędzi widnokręgu, pociemniała teraz i jak czarna opona zaczęła zakrywać ciemny szafir nieba

Prosty wóz zaturkotał przed gospodą. Okazałej postawy kobieta, weszła teraz do izby królewskiej.

— Otóż pani generałowa — ozwał się Brenkenhof do króla.

Generałowa ukłoniła się nisko przed majestatem królewskim i piękną francuzczyzną wyraziła swój hołd dla króla, którego przymioty sprawiają podziwienie całego świata. Ubolewała, że stosownie do swego stanu nie mogła przyjechać do niego z obawy przed konfederatami, którzy licznie snują się po drugiej stronie Noteci. — Skarżyła się, że za swoją przychylność dla króla

Tę niech Dalmatyńcy starają się zmienić, a orzeczenie trybunału najwyższego będzie i dla nich korzystne. Czy *Gazeta* przyznaje nam słuszność? Spodziewamy się, że nieinaczej.

Ziemie polskie.

W Poznaniu odbyły się niedawno trzy walne zebrania: Towarzystwa czytelni ludowych, Spółki teatralnej i w sprawie funduszu żelaznego. O każdem z nich z osobna powiemy słów kilka.

Ze sprawozdania Towarzystwa czytelni ludowych dowiadujemy się, iż w skład jego zarządu wchodzili: sędzia Mieczysław Łyskowski jako prezes, Wiktor hr. dr. Czarnecki jako wiceprezes, dr. Zygmunt Szułdrzyński, dr Stanisław Jerzykowski, dr. Bolesław Kapuściński, dr. Heliodor Święcicki, a później w miejsce jego dr. Władysław Łebiński. Towarzystwo rozesłało w r. 1882 darmo znakomitą rozprawę włościanina Jesionowskiego „O przyczynach naszej biedy“ w 4000 egzemplarzy, książek rozmaitej treści rozpowszechniono 13.917 egz., w 60 bezpłatnych czytelniach po miastach i miasteczkach umieszczono 12.074 egz. Bibliotek po wsiach przybyło 124. Towarzystwo rozpisało nowy konkurs na powieść osnutą na tle dziejów ojczystych, ofiarując premię 150 mr., z terminem do 1 paźdz. br. Dochód towarzystwa w r. 1882 wynosił 12.173 mrk., rozchód 12.485 mrk., deficyt więc wynosi 312 mrk. 40 fen. Komisya krytyczna pod przewodnictwem p. Władysława Bentkowskiego oceniła 172 różnych dzieł, z których przyjęto 91 a odrzucono 81. Porównując owoce działań Towarzystwa w r. b. ze sprawozdaniem zeszłorocznem, nie ulega wątpliwości, iż towarzystwo się rozwija i naprzód postępuje. Przedewszystkiem zasługuje na uwagę, iż w r. 1881 odprzedano książek za 837·72 mr., gdy w r. 1882 cyfra ta podniosła się do 2983 mrk., a zatem wzrosła o 2145·93 mrk. Fakt ten świadczy o rosnącem wśród ludności wielkopolskiej zamiłowaniu do zdrowego pokarmu duchowego. Nadto coraz liczniejsze są żądania książek i domaganie się już to biblioteczek całych, już też zakładania wypożyczalni publicznych. Żądania owe przechodzą faktyczne środki towarzystwa, zwłaszcza, że składki regularne, będące podwaliną główną istnienia towarzystwa, zmniejszają się. Słusznie bardzo mówi dyrekcya Towarzystwa: „Miłość dobra ogółu, a w szczególności ludu naszego, względem którego tak ciężki zaciągnęliśmy dług, miłość ta, rzetelna, chrześciańska, nie objawia się zaiste ani w mowach szumnych, ani w toastach gorących, lecz w jednym tylko czynie. Odczuwamy to boleśnie, że cała działalność nasza oparta jest jedynie na dorywczych i przypadkowych datkach! Jest to niedobrze i zmienić się powinno. Bez naprzód zapewnionego etatu dochodowego trudno gospodarować. Prosimy tedy usilnie, by nam ułatwiono wypełnienie podjętego zadania, które samo przez się i przy udziale nawet gorliwszym składkujących, zawsze będzie i zostanie jeszcze wcale niełatwem.“

Ogłoszone sprawozdanie dyrekcyi Towarzystwa okazuje naprzód jak znakomitą jest gospodarka towarzystwa i jak ciężki ucisk pod rządem pruskim hartuje braci naszych w walce i pracy. Nie da się jednak zaprzeczyć pewna obojętność w popieraniu dążności Towarzystwa czytelni ludowych, jako instytucyi zasługującej na najżywsze poparcie, którą to obojętność przełamać należy. „Może piękny przykład „włościanki z pod Szubina“, pisze *Kuryer Pozn.*, która zbierane przez dłuższy czas drobne oszczędności ofiarowała na szerzenie oświaty pomiędzy braćmi swymi, zachęci i „mieszczanki“ i „szlachcianki“ nasze — przepraszamy za tę klasyfikacyę — do naśladowania, a da Bóg i przewyższenia tej ofiarności. Pamiętajmy, że do grosza danego na oświatę ludową, bardzo trafnie zastosować można słowa pisma świętego: *centuplum accipietis* — stokrotną weźmiecie lichwę. Kto daje na oświatę ludu, ten daje zatrudnienie autorom pism ludowych, zecerom, drukarzom, introligatorom, księgarzom, nakładcom, kolporterom, a główną część zysków lokuje w podniesionej świadomości obywatelskiego poczucia ludu naszego.“

Walne zebranie Spółki akcyjnej teatru polskiego w Poznaniu odbyło się pod przewodnictwem p. Wł. Taczanowskiego. W imieniu rady nadzorczej zdawał sprawę z czynności tejże referent p. Bronisław Żychliński, a następnie zabrał głos w imieniu dyrekcyi spółki akcyjnej teatru polskiego p. Franciszek Dobrowolski. Z mowy jego okazuje się, że dług budowlany całkowicie spłacony został składkami, ofiarnością społeczeństwa naszego na cel ten złożonemi, a noszącemi rozmaite miana. Jedynie długi hipoteczne banku koślińskiego 132.000 mrk. i 15.000 mrk. zaciągniętych na hipotekę od p. Wł. Taczanowskiego ciążą na gmachu teatralnym. Dług bankowy amortyzuje się, oraz dług bezprocentowy p. Wł. Taczanowskiemu należny. Jakkolwiek wskutek spłacenia długów budowlanych stan spółki znacznie się poprawił, mimo to nie jest on pomyślnym, gdyż budżet wydatków przewyższa dochody. Spółka bowiem ma dochodu 10.450 mrk., wydatki zaś wynoszą 17.946 mrk., czyli wydatki przewyższają dochód blisko o ośm tysięcy marek. To właściwie jest raną, która wystawia istnienie teatru poznańskiego na niebezpieczeństwo. Dotychczas deficyt powyższy pokrywały składki co spłaciły długi budowlane. Składki te, w myśl § 3 ustawy, zamienione zostaną na akcye. Tak więc to co dobroczynność złożyła na wypadek, gdyby spółka zlikwidowaną została, znowu dobroczynności publicznej przekazanem zostanie. Mylnemi są głosy, które twierdziły, że przez składki, które obrócone zostały na spłacenie długów akcyonaryuszów majątek tychże się powiększył. Ze składek tych utworzone będą według ustaw akcye dobroczynne, wskutek tego akcye spólników nic nie zyskują i majątek ich wcale się nie powiększa. Wreszcie same akcye są także ofiarą jak i wkładki, bo od nich nikt żadnego procentu i dywidendy nie pobiera. W roku zeszłym władze pruskie nakazały ulepszenia mające na celu bezpieczeństwo osób. Na urządzenie kurtyny żelaznej, schodów itd. ofiarował wspaniałomyślnie ordynat hr. Karol Raczyński 10 tysięcy marek.

Dyrekcyę sceny powierzyła spółka p. Lucyanowi Kościeleckiemu. Ponieważ jednak p. K. nie posiadał odpowiednich funduszów do prowadzenia przedsiębiorstwa, przeto dyrekcya powierzyła prowadzenie sceny p. Podwyszyńskiemu. Ten ostatni, mówi dyrekcya, „jakkolwiek pierwszorzędny artysta i wytrawny reżyser, zawiódł nasze oczekiwania głównie dla braku kapitału obrotowego i braku talentu administracyjnego. Zresztą nasi przedsiębiorcy sceny grzeszyli tem, że liczyli wyłącznie na Warszawę, uważając Poznań nie za cel swej pracy, ale środek do Eldorado warszawskiego. Dla tego celu angażowali za wielkie towarzystwo, obliczone na Warszawę, utrzymując t. zw. operę i operetkę i repertoar odpowiedni prowadzili. Dopóki Warszawa dopisywała, szło im dobrze, ale warszawskie eldorado skończyło się, a Poznań nie mógł dostarczyć funduszu dla zbyt wielkiego towarzystwa. P. Podwyszyński przestał wypłacać gażę artystom, choć dochody miał dobre, ale dochody te zjadały długi i zła administracya. W skutek tego i rozmaitych z tego powodu przykrości i nieprzyjemności dyrekcya zmuszoną była rozwiązać z nim kontrakt na dalsze lata. Przychodząc zaś w pomoc na lodzie pozostawionym artystom, pozwoliła im grać dalej w naszym teatrze, dając im nadto pomoc z biblioteki i garderoby Spółki. Tym sposobem należy znów zająć się urządzeniem sceny na przyszłość. Dyrekcya jedynie za odpowiednie i korzystne uważa, aby Spółka w przyszłości na swój rachunek prowadziła scenę przy pomocy stosownego reżysera, czyli kierownika artystycznego“.

Bądź co bądź dyrekcya złożona z pp. Dobrowolskiego, dr. Kusztelana i Cegielskiego, w trudnych bardzo znajduje się warunkach.

W dyskusyi nad przyszłością teatru, jedni radzili ograniczyć czas przedstawień teatralnych na 1 do 2 miesięcy. Drudzy radzili spłacić bank kośliński (147.000) a zastąpić tę pożyczkę tańszym długiem hipotecznym. Inni wreszcie radzili ograniczyć personal teatralny do najskromniejszych rozmiarów, przyjąć zdatnego reżysera i prowadzić teatr na rachunek spółki. Ta propozycya przemogła. Rozpoczęto też już rokowania z p. Józefem Rychterem. Życzymy więc dyrekcyi powodzenia i spodziewamy sie, że dozna szczerego poparcia publiczności w trudnej swej pracy.

Po zakończeniu powyższych obrad, odbyło się walne zebranie w sprawie funduszu żelaznego teatru polskiego w Poznaniu. Po dwugodzinnych obradach zgromadzenie uznało, iż nie jest uprawnione do uchwalenia, co zrobić należy z 55 000 marek, zebranemi przez pisma polskie, głównie przez *Dziennik Poznański*, na fundusz żelazny dla subwencyonowania teatru polskiego. Według ogólnego przekonania, pieniędzy tych tykać nie wolno; jedynie procent od nich służyć może do subwencyonowania sceny polskiej zupełnie niezależnie od Spółki teatralnej. Ostatecznie zgromadzenie powierzyło fundusz ten do przechowania i dyspozycyi Rady nadzorczej.

Rada państwa.

Wiedeń, 10 kwietnia.

(††) Jeżeli ostatnie posiedzenie Izby poselskiej było bardzo ciekawe z powodu, iż miała na niem lewica jednodniową większość i umiała ją dobrze wyzyskać — to na posiedzeniu dzisiejszym Izba, rzec można, roznerwowana była pytaniami, kto ma większość? Na pytanie to właściwie do ostatniej chwili nie była daną odpowiedź — nie było żadnej bowiem kwestyi spornej, któraby Izbę podzieliła. Że jednak były obawy, czy się nie powtórzą sceny sobotnie — dowodem, iż prezydent, Exc. Smolka znacznie później niż zwykle, zajął krzesło prezydyalne, a to z powodu odbytej z ministrami konferencyi, w której obradowano nad tem, co się ma zrobić w razie, gdyby lewica znowu miała dziś większość i znowu ją chciała wyzyskać.

Pierwszy przedmiot porządku dziennego — ulgi w opłatach przy konwersyi kolejowych obligów pierwszeństwa — załatwiono bez dyskusyi zaraz w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z porządku następuje projekt ustawy o czesko-morawskiej kolei żelaznej (sprawozdawca Hladik).

W ogólnej rozprawie zabiera naprzód głos p. Wiedersperg, wyjaśniając znaczenie tej kolei dla ekonomicznego rozwoju południowych Czech i korzyści, jakich się po niej spodziewać można.

Dep. Fürth konstatuje przedewszystkiem, że nikt przeciw temu ważnemu pod względem ekonomicznym projektowi nie wystąpił — a jako drugi pocieszający objaw uważa, że współdziałanie wszystkich stronnictw przyczyniło się do ulepszenia tego projektu. Mowca omawia wniesione przez niego w komisyi, i przez nią przyjęte poprawki. Znaczny nakład skarbu państwa na tę kolej uważa mowca za bardzo korzystny wkład, który się już dawno należał Czechom, tak po macoszemu pod względem ekonomicznym zawsze i przez wszystkie rządy traktowanym. (Przeciwnie, Czechy zawsze doznawały szczególnej opieki rządu austryackiego pod względem ekonomicznym — chociaż narodowość gnębiono. Przyp. *Spraw.*) Jeżeli mimo to tak świetnie przemysł czeski się rozwinął, to należy to przypisać jedynie inteligencyi narodu. Obecnie rozchodzi się tylko o utrzymanie teraźniejszego stanu rzeczy i powstrzymanie od upadku. Dlatego zaleca przyjęcie tego projektu z proponowanymi przez siebie zmianami.

Dep. Nadherrny zwraca uwagę na stosy petycyi żądających oddawna wybudowania tej kolei, która stała się dla Czech niemal koniecznością, chociaż nagannem jest, że właściwy kierunek na Budziszyn został przerwany. (Brawo na prawicy!)

Dep. Herbst kładzie nacisk, że kolej transwersalna nie musi być równoległą do jakiejś już istniejącej linii. Obecnie wybudować się mająca kolej zamierza wielkie przestrzenie kraju wciągnąć w ruch komunikacyi kolejowej, okolice, które cieszą się już wielkim przemysłem. Takiemi okolicami są Neuhaus i okolice Lasu czeskiego. Nadto mowca życzy sobie, aby zamiast linii Tabor-Pisek — jako mniej użytecznej — zbudowano linię Wessely-Moldatein-Protivin, któraby żegludze na Wełtawie nieobliczone mogła oddać usługi, gdyż Moldatein jest jedynem możliwem miejscem przeładowania towarów przy żegludze z Budziszyna do Pragi, podczas gdy przestrzeń Pisek-Tabor dla żeglugi jest bez znaczenia. — Dlatego zaleca przyjęcie do ustawy postanowienia względem budowy tej linii.

Min. handlu Pino odpowiadając na uwagi Herbsta, przyznaje, iż rząd przy założeniu tej kolei miał na celu ile możności jak najdalsze okolice połączyć ze sobą, lecz po przesłuchaniu rzeczoznawców i stron interesowanych postanowiono budować te obecnie projektowane przestrzenie. — Przy zaprojektowaniu linii Tabor-Pisek wyszedł rząd z tego założenia, iż nietylko okolice posiadające już wysoko rozwinięty przemysł, lecz raczej takie, gdzie ten przemysł dopiero budzi się, lub obudzić ma, powinny być kolejami przecięte i z większemi ogniskami ruchu połączone. Dlatego minister zaleca przejście do rozpraw szczegółowych.

Dep. Gudenus zwraca znowu uwagę, iż projektowane linie podniosą ogromnie w tych okolicach kulturę i siłę podatkową tak, że kolej ta sama się wkrótce zapłaci; mowca krytykuje jednak art. 9, (o serwitutach sąsiednich kolei) przez co ustanawia się nowy rodzaj wywłaszczenia.

Po krótkiem przemówieniu dep. Grünwalda, uchwalono jednogłośnie przejść do rozpraw szczegółowych, przed tem jednak sprawozdawca Hladik raz jeszcze w obronie linii Tabor-Pisek wystąpił.

Jego Ekscelencya dr. Smolka naznacza następne posiedzenie na jutro na godz. 11 rano, a na porządku dziennym tego posiedzenia kładzie 1) pierwsze czytanie ustawy o funduszu indemnizacyjnym w Tyrolu, i 2) rozprawę specyalną nad koleją transwersalną.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 kwietnia

Znalazł swój swego — Apuchtin obrońcę w Katkowie. Oto co piszą *Mosk. Wied.* na cześć swego warszawskiego ulubieńca: „Działania warszawskiego kuratora wywołują ciągle rozliczne zarzuty ze strony prasy polskiej zagranicznej, podtrzymującej polskie marzenia o wskrzeszeniu „królestwa od morza do morza“. Polskim tym marzycielom nie podoba się dzielność mądrego i uczciwego (!?) Rosyanina, który dla własnego ich dobra pragnie zbudować tamę przeciw polskim mrzonkom. Nawet w Austryi Polacy nie usuwają się od znajomości języka niemieckiego. Cóż dopiero mówić o pruskich prowincyach polskich? Znane są stosunki szkoły polskiej, w których wytrwale przeprowadza się nietylko zasada jednostajnego urzędowego języka, ale nawet zniemczenie. Dlaczegóż więc Polacy narzekają na zupełnie słuszne i naturalne wymagania A. L. Apuchtina.

„Niedawno temu polska zagraniczna prasa nie miała dość słów obelżywych dla obrzucenia niemi młodego uczonego Polaka, p. Wierzbowskiego, za to tylko (!), że włożono na niego obowiązek wykładu polskiej literatury w rosyjskim warszawskim uniwersytecie po rosyjsku, jak gdyby w rosyjskim uniwersytecie możliwe były wykłady w jakimkolwiek obcym języku. Niechaj Polacy obejrzą się sami na siebie: co oni robią w rosyjskim (!) Lwowie, co wyrabiają w zamieszkałej nie przez polski, ale przez rosyjski naród Galicyi, tej męczonej przez nich dawnej Czerwonej Rusi. Tylko wytrwała, niezachwiana praca władz rosyjskich w Polsce, tylko przyjęty stale system ocalić zdoła polską ludność od przewrotów i klęsk narodowych, wywoływanych „intrygą“ ambitnych zarozumialców, i nauczy ją uznać tę niezaprzeczoną prawdę, że naród rosyjski Małej i Białej Rusi jest rosyjskim narodem.“

Po Katkowie niczego innego spodziewać się nie można. Wiecznie jedno i to samo. Ta sama nienawiść, ta sama zawziętość polakożercza i dzikie zaprzeczanie przyrodzonych praw narodowości polskiej.

Z wielkim aplombem zamierza lewica urządzić dyskusyę w sprawie noweli szkolnej. Przed rozpoczęciem rozprawy będą na tem samem posiedzeniu wniesione wszystkie petycye przeciw noweli, których jest więcej niż sto — tak, że samo ich odczytanie zajmie blisko godzinę czasu. Pod wrażeniem tego mnóstwa petycyj, rozpocznie się rozprawa, do której zapisało się nie mniej, jak 28 posłów przeciw noweli, — a mianowicie: Hallwich, Tilscher, Rechbauer, Tomaszczuk, Promber, Carneri, Weitlof, Sturm, Stiebitz, Lustkandl, Russ, Heilsberg, Dumba, Haase, Kopp, Stourzh, Müller, Bareuther, Herbst, Roser, Suess, Nitsche, Chlumecky, Dobler, Ehrlich, Wickhoff i Reschauer. Wrazie zamknięcia dyskusyi będzie generalnym mowcą lewicy Fryderyk Suess. Kto będzie przemawiał za nowelą? Zdaje się, że tylko członkowie klubu Lichtensteina — polskie Koło bowiem stanowczo już postanowiło nie brać udziału w ogólnej rozprawie, a i Czesi nie wielką okazują ochotę do tego. Tilscher dostał już podobno od klubu czeskiego dyspensę do przemawiania przeciw noweli — nie składa bowiem mandatu, a to dlatego, żeby nie umniejszyć na razie liczby posłów czeskich i nie dać Niemcom przewagi przy wyborze delegacyj wspólnych.

Dalmatyńcy przyjadą! Dziś mają przyjechać! — Radosna ta nowina rozraduje serce Lienbachera, jako ojca noweli szkolnej. Dobrze przynajmniej, że zyska na tem zasada narodowego równouprawnienia — cofnięcie bowiem językowego rozporządzenia, wydanego przez namiestnika Dalmacyi Jovanowicza jest prawdopodobnem, a prócz tego przygotowuje rząd projekt ustawy o równouprawnieniu języka serbsko-kroackiego w sądach Dalmacyi. Urzędownie zaprzeczają wczorajszym doniesieniom dzienników wiedeńskich, jakoby Grocholski i Rieger w interesie noweli szkolnej mieli chodzić do Taafego z przedstawieniami w sprawie cofnięcia rozporządzenia Jovanovicza.

Komisya parlamentarna w sprawie Kamińskiego odbyła w poniedziałek parogodzinne posiedzenie. Zawezwany na to posiedzenie Dr. Wolski nie przybył — ponieważ wyjechał na dui kilka do Wenecyi. Z powrotem stanie zaraz przed komisyą.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy (piętnastówki) podniesiono potrzebę zmianu regulaminu Izby poselskiej. Przemawiano za tem, ażeby zmienić a raczej usunąć postanowienie, iż pięćdziesiąt głosów wystarcza do zarządzenia imiennego głosowania. Nie powzięto jednak żadnej uchwały.

Komisya przemysłowa Izby poselskiej obradowała w poniedziałek nad ważnym projektem Belcrediego, zawierającym nowelę do szóstego rozdziału ustawy przemysłowej o stosunku robotników do przedsiębiorców, i o oznaczeniu czasu pracy dla dzieci, młodocianych robotników i kobiet. Projekt referenta podamy jutro, zaznaczając tutaj tylko, iż w ogólnych zarysach odpowiada on zdrowym zasadom polityki socyalnej, biorąc w opiekę powyższe kategorye robotników. W komisyi zdaje się być przyjęcie tych postanowień zapewnionem, pomimo opozycyi lewicy, która staje tu w rażącej sprzeczności ze swoim własnym, znanym wnioskiem socyalnym. Po obszernym wywodzie referenta zapytał przedewszystkiem Matscheko ministra handlu, jakie stanowisko rząd zajmuje wobec projektu Belcrediego? Minister Pino nie umiał dać odpowiedzi, a wyraził tylko życzenie, ażeby przeprowadzono ogólną rozprawę, by posłowie doświadczeni w zawodzie przemysłowym mieli sposobność wypowiedzenia swoich zapatrywań. Po zakończeniu ogólnej rozprawy nie omieszka minister wyjaśnić stanowisko rządu.

Na to Matscheko oświadczył się stanowczo przeciw oznaczeniu czasu pracy i postanowieniom o wypoczynku w niedziele i święta, jako sprzecznym ze swobodą obywatelską i przemysłową (!!). W tym samym duchu przemawiał Moro, który posunął się do paradoksalnego twierdzenia, że wnioski referenta byłyby zabójcze dla austryackiego przemysłu, zwłaszcza dla przemysłu żelaznego! Na jakichże kruchych nogach stać musi ten przemysł, jeżeli bez wyzyskiwania taniej pracy dzieci, młodzieniaszków i kobiet nie może się utrzymać!

Na tem zamknięto posiedzenie, z powodu iż minister Pino musiał odejść. Na następne posiedzenie zaproszonym będzie także prezydent ministrów hr. Taaffe, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych. Obrady komisyi nad tym przedmiotem obudzają ogólne zajęcie.

O znaczeniu sojuszu potrójnego dla Austryi, mówimy na innem miejscu. *Pester Lloyd* ciągle jeszcze nie dopuszcza istnienia takiego przymierza, zwłaszcza jeżeli skierowane ma być przeciw Francyi. Trzy mocarstwa nie mają żadnego interesu, żywić złe intencye przeciw Francyi, ani przypuszczać, że zagrożenie pokoju właśnie z Francyi wyjść ma.

Różnorodne są przypuszczenia, dlaczego właśnie obecnie odkryto karty i przyznano się prawie do istnienia sojuszu, który ma trwać już około dziesięciu miesięcy. Jedni tłumaczą, że książe Bismark chciał postraszyć pretendentów francuskich i ultramontanów, inni, że chciał wobec toczących się układów z Watykanem, postraszyć sojuszem z Italią.

Najprawdopodobniejszem jest, że całkiem odwrotnie, kanclerz grał komedyę układów z Rzymem, żeby chwiejną politykę Italii przeważyć na swą stronę, słowem, żeby rząd włoski przekonać o konieczności przyjaźni niemieckiej dla Italii. — Teraz ucichło zupełnie o układach z Watykanem.

Włoski dziennik *Cap. Fracassa* pisze, że sojusz zawarty został tylko pomiędzy Austryą i Włochami, Niemcy go tylko sankcyonowały. Sojusz opiera się na wzajemnem zagwarantowaniu sobie integralności dwóch państw.

Pogłoska o mającem nastąpić wyniesieniu ks. Bismarka do godności księcia Lauenburgskiego, rozchodzi się znowu w formie berlińskiej korespondencyi do jakiegoś szlązkiego dziennika. Kwestya jest, czy tu chodzi o tytuł dla kanclerza, czy też miałaby nastąpić zmiana prawnolitycznego stanowiska dawnego księstwa Lauenburgskiego do całości państwa. Cała zresztą wieść ma charakter dziennikarskiej kaczki.

Tymczasem książę Bismark przewyższa o całą głowę pigmeów, którzy go otaczają. Nawet fizycznie. Pomimo ciężkich fizycznych dolegliwości, on jeden wytrwał. Dziś jest w rządzie niemieckim stan taki, że ciągle zachodzi obawa, że zabraknie sił urzędowych do prowadzenia kierownictwa rządu. Wszyscy są chorzy z zapracowania się. Minister v. Boetticher chorobą zmuszony szukać zdrowia w lepszym klimacie, siedzi w Neapolu i nie wróci przed miesiącem. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Eck, prosił o przedłużenie urlopu dla pobytu w Baden-Baden, jako rekonwalescent po ciężkiej chorobie. Podsekretarz stanu i najstarszy doradca w ministerstwie spraw zewnętrznych Busch, zachorował z przeciążenia pracą. Dwóch innych radców w ministerstwie spraw zewnętrznych zmuszonych było w ciągu roku prosić o zwolnienie z urzędu na dłuższy czas dla poratowania zdrowia. Również sekretarz stanu w ministerstwie finansów zmuszonym był chorobą, wskutek zapracowania się, na kilka miesięcy porzucić urząd. Gdyby jeszcze zachorował minister Scholz, to ks. Bismark obawia się na seryo, że nie będzie miał kim opanować spraw państwa. Ta słabowitość urzędników państwa, bardzo idzie na rękę kanclerzowi, który reakcyjny projekt przywrócenia rady stanu stara się uzasadnić i w tym celu przedłożyć miał gabinetowi odnośne *memorandum*.

Z Kiel donoszą do *Voss. Ztg.* że vice-admirał Batsch, o którego dymisyi obiegały pogłoski od chwili, gdy został pominiętym przy obsadzeniu kierownictwa admiralicyi, stanowczo podał o długi urlop, po którym nastąpi przejście w stan spoczynku. Oddał już komendę w Kiel kontr-admirałowi Wickede. Zdaje się, że dowództwo na morzu Baltyckiem otrzyma kontr-admirał Sivonius.

Donoszą również o chęci podania się do dymisyi komendanta na morzu Północnem, kontr-admirała Bergera.

Dziś przewożą z Petersburga do Moskwy regalia i insygnia koronne według umyślnie ku temu celowi wydanego regulaminu. Osobna deputacya wyjedzie z Moskwy dla ich przyjęcia.

Izba lordów i Izba gmin parlamentu angielskiego przyjęły w poniedziałkowej nocy ustawę co do środków wybuchowych. Królowa musiała już dotąd sankcyonować ustawę. Istne fabryki dynamitu i nitrogliceryny, prowadzone w Anglii przez amerykańskich fenian, skłoniły parlament do szybkiego działania. Cross i lord Salisbury przemawiali w imieniu konserwatystów za bilem. Były wieści, że w najbliższym czasie wyląduje wielu dynamitardów z Ameryki przybywających. W poniedziałek uchwalił związek feniański rezolucyę potępiającą „legalną“ opozycyę Parnella, oraz uchwalił, że odtąd przeciw Anglii używać będzie tylko dynamitu. Konwencya w Filadelfii przyjmie zapewne także politykę dynamitową. Amerykańska, nawet irlandzka prasa zaczyna upominać się jakichś kroków przeciw dynamitardom, gdyż żaden cywilizowany kraj nie może być schroniskiem ludzi, którzy wyznają tylko religię dynamitu. — Tymczasem fenianie tryumfują z paniki wywołanej w Anglii. Organ fenian *Irish World* pisze, że jedynem politycznem lekarstwem jest dynamit. O'Donovan Rossa powiedział niedawno: „Moje motto jest: uderzajcie, aż Anglia padnie na kolana“. Składki na fundusz dynamitowy płyną obficiej. Jakiś Irlandczyk przysłał 12 dolarów z prośbą o trochę więcej „elektrycznego światła“ w Londynie; inny przysłał 50 dolarów na wzbogacenie funduszów „cywilizacyi“.

Kronika.

Kraków, 11 kwietnia.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W numerze *Nowej Reformy* z dnia 11 kwietnia znajduje się łaskawa wzmianka o skropleniu tlenu. Ponieważ z tego artykułu czytelnik mógłby sądzić, że zaszczyt tego odkrycia przypada w zupełności na mnie, pospieszam więc oświadczyć, że praca ta była wspólnemi siłami zrobiona, tak przezemnie, jak i przez p. Olszewskiego i że z tego powodu zaszczyt w równej części przypada tak na mnie jak i na mego współpracownika.

Racz przyjąć szanowna Redakcyo wyrazy mego uszanowania.

Dr Zygmunt Wróblewski.

† **Antoni Schnitzel**, b. radca sądu krajowego wyższego w Krakowie, radca dworu, zarówno zdolny jak i sumienny sędzia, powszechnie znany i szanowany obywatel, zmarł dzisiaj w Krakowie, w 68 roku życia.

P. Józef Rychter, artysta dramatyczny, rozpocznie w przyszłym miesiącu szereg występów na tutejszej scenie. W repertoarze artysty obok dawniejszych utworów, w których talent jego celuje, ujrzymy także kilka dotąd nieprzedstawianych sztuk, jak: komedyę Balzaka „Mercadet“ i dramat Ludwika Otto p. t.: „Z tajemnic boru“.

P. Walery Owsiński otrzymał koncesyę od namiestnictwa na budowniczego z siedzibą w Krakowie.

Spór, prowadzony przez gminę tutejszą z zarządem Towarzystwa gazowego z powodu niedozwolenia dalszego rozszerzenia sieci rur — został przez dotyczący sąd polubowny na korzyść gminy rozstrzygnięty. Rezultat ten wpłynie prawdopodobnie pomyślnie na spieszne uregulowanie postanowień powziętych co do oświetlenia Krakowa, które z każdym dniem coraz jest gorszem.

Na gruncie fortyfikacyjnym na Błoniach stawia władza wojskowa szopy murowane w bardzo znacznych rozmiarach na pomieszczenie w danym razie korpusu sanitarnego.

Zawiązuje się w mieście naszem stowarzyszenie, mające na na celu zaopiekowanie się i zapewnienie bytu orkiestrze cywilnej. Odnośny statut zostanie niebawem osobom, zaproszonym do stowarzyszenia, przesłany.

Most kolejowy przy ulicy Kopernika zostanie rozebranym i zastąpiony nowym na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

W Towarzystwie muzycznem — jak już donosiliśmy — odbędzie się w poniedziałek wieczór muzykalny Beethoven'owski. Program jest następujący: 1) Kwintet op. 29 na 2 skrzypiec 2 altówki i wiolonczelę. 2) Chór więźniów z towarz. fortepiann. 3) Odczyt o Beethovenie przez dra Bylickiego. 4) Waryacye na fortepian op. 34 nr 8. 5) Sonata skrzypcowa. 6) a) tęsknota, b) Do nadziei, pieśni na baryton. 7) a) andante favori, b) Sonata na fort. op. 111. 8) „Niebiosa głoszą“, chór męski z tow. fortepianu.

---

pruskiego, źle jest w Warszawie zapisaną, i że z tego powodu grożą jej odebraniem dóbr, będących jeszcze pod rządem Rzeczypospolitej. Prosiła króla o opiekę.

Król z łagodnym uśmiechem patrzał na damę polską, ale w oczach jego przebijało się jakieś niemiłe uczucie.

— Wielce zasłużyłaś się pani dla nas, — odpowiedział — o tem nigdy nie zapomniemy. Nie wiem jednak, w jaki sposób mogę pani udzielić pomocy.

— W twoim ręku, najjaśniejszy panie — odpowiedziała generałowa — wszystko leży. Jednem słowem możesz mię obronić i uszczęśliwić!

— Mów pani.

— Zajmij w obszar twego państwa moje dobra!

Król zwrócił się do Brenkenhofa.

— Jeden z majątków generałowej — odpowiedział Brenkenhof — leży na naszej linii granicznej. Nic łatwiejszego jak zająć go do naszych posiadłości. Trudniej jest z drugim majątkiem, który leży o dwie mile dalej w ziemi Rzeczypospolitej polskiej.

— Twemu słowu, Najjaśniejszy panie — rzekła generałowa — nie oprze się Rzeczpospolita; błaga cię o to najwierniejsza twoja poddanka.

Lekka chmurka zarysowała się na zmarszczonem czole króla.

— Ziemie — odpowiedział po chwili — nabywa się prawem układów lub zdobyczy. Układ zakreślił mi granice a zdobywać wojskiem nie myślę.

— Zdobyłeś nas dobrocią i mądrością swoją.

— Mówicie tak pod grozą pik kozackich, ale dzieci wasze przechowają w swych sercach niechęć ku mnie.

— Wychowamy je w miłości ku tobie.

(C. d. n.)

Ślub. W kościele św. Barbary odbył się wczoraj ślub p. Henryka Linka, komisarza tutejszego starostwa, z panną Teresą Witosławską.

Zmarli. W Warszawie, w domu schronienia na Nowem mieście zmarł 90-letni starzec, Jan Rejchert, weteran z pułku gwardyi strzelców konnych, kawaler orderu *Virtuti Militari*.

We Lwowie — January Poźniak emeryt. prezydent sądu krajowego złoczowski go i obywatel honorowy Złoczowa. Śp. Poźniak urodzony w ziemi sanockiej, należał w czasie wszechwładzy germańskiego żywiołu w Galicyi do nielicznego początkowo grona żarliwych krzewicieli ducha narodowego i słowa. — Serdeczna przyjaźń łączyła go z całą ówczesną kolonią literacką, a szczególniej z Wincentym Polem, którego był wielbicielem i protektorem Sam także śp. Poźniak próbował lotu poetycznego, a pieśń jego, jakkolwiek ułomna pod względem formy, tchnęła rodzinnem ciepłem. — Zmarły liczył 73 lat wieku.

„Fedora“, znana już krakowskiej publiczności sztuka Sardou, przedstawiona będzie w piątek w teatrze lwowskim. Wystawienie sztuki tej powierzyła dyrekcya teatru p. Żelazowskiemu, pod którego reżyseryą odbywają się próby już od tygodnia.

Konkursomania Od pewnego czasu zaczęto u nas ogłaszać coraz częściej konkursy na utwory literackie. Felietonista warszawskiej *Prawdy* „przewiduje niedaleką, radosną przyszłość, w której pojawiać się będą następujące wezwania: „Ja niżej podpisany komitet potrzebuję kamizelki — ogłaszam więc na zrobienie jej konkurs z nagrodą rs. 4. Utwory nadsyłać proszę do mojego mieszkania przed 15 kwietnia, gdyż wiosna się zbliża.“ Literatura nasza — powiada dalej felietonista — już rozpoczęła tym sposobem sprawiać sobie spódnice. Jakaś gazeta chce mieć felieton, o którymby inne pisma mówiły, zanim się pojawi, więc... ogłasza konkurs. Handlową sprężyną tego pomysłu jest reklama, psychologiczną — znaczniejszej wartości banknot. Redakcya sądzi, że ukazawszy go zdala, wzbudzi w piersiach literatów natchnienie, któreby bez tej przynęty nie wytrysło. I rzecz dziwna — nie myli się Wywołuje ona tarcie się literackich śledzi, które pozostawiają w jej zatoce masę ikry. Nic nie mam przeciw temu, tylko niech mi nikt nie mówi, że w naszym piśmienniczym gaju żyją słowiki, które śpiewają z potrzeby a nie wyrachowania.“

Niemiłe owacye. Z Razania donoszą, iż wraz z partyą aresztantów przywieziony został do tamtejszego więzienia i... bohater katastrofy skopińskiego banku. Na spotkanie sławetnego p. Rykowa, taka masa publiczności wyległa — że aż policya musiała mu torować drogę do mieszkania. Korespondent dodaje, że niepospolity ów finansista tyle pięknych rzeczy nasłuchał się przez drogę, iż prawdziwem byłoby dlań dobrodziejstwem stracić na tę chwilę słuch.

Przygotowania do koronacyi cara postępują raźnym krokiem. Roboty około urządzenia iluminacyi Kremla prowadzą się szybko. Mury kremlińskiego zamku i jego baszty oświetlone zostaną latarniami różnokolorowemi, których 3.500 tam zapłonie. Oprócz tego do iluminacyi użyte będą lampki elektryczne systemu Edisona, a na każdej z czterech baszt zamkowych świecić będzie słońce elektryczne, opatrzone każde siłą światła równoważną od 100 do 400 tysięcy świec zwyczajnych. Będzie więc jasno — w ciemnej Moskwie.

Dla orderowiczów. Licząc na to, że głupstwo ludzkie nie ma granic, wpadł niejaki p. Rocco Meria w Neapolu na pomysł powiększenia swoich dochodów, przez dobrowolne opodatkowanie naiwnych, których próżność wyzyskuje. Do osób różnych krajów i stanów wysyła listy, donoszące im, „iż po dokładnem zbadaniu i ocenieniu ich przymiotów serca i umysłu“, akademia orderu złotego krzyża mianuje ich kawalerami, oficerami, komandorami lub wysokimi dygnitarzami tegoż orderu. Kto sobie życzy, by akademia ogłosiła jego biografię wraz z portretem również uskutecznia to p. Meria. Jak zaręcza jedno z pism, przedsiębiorczy neapolitańczyk nie może wydołać zamówieniom.

Pisma Goethego w zadziwiający sposób zaczynają się pomnażać. Amerykański dziennik, wychodzący w Nowym Yorku, *La Nation* pisze: W r 1868 istniało 3.900 listów niemieckiego poety, pisanych do 340 osób. W jedenaście lat potem, bo w r. 1879 liczba ich doszła 8.600 pisanych do 600 osób.

Bakalie. Wiele dawnych zachowujemy zwyczajów, nie znając ich źródła i początku. Powszechnie jest naprzykład przyjętem, że podczas świąt Bożego Narodzenia aż do Trzech króli częstuje się gości bakaliami; mało kto jednak wie, że zwyczaj ten sięga przedchrześciańskich jeszcze czasów. W pogańskim Rzymie, podczas uroczystości zwanych Saturnaliami, a przypadających w grudniu, klienci ofiarowywali swoim patronom figi, daktyle, orzechy, migdały i inne owoce, często złocone lub srebrzone. Zwyczaj ten dotychczas utrzymuje się w Rzymie, gdzie od wigilii Bożego Nar. do Trzech Króli wszechwładnie panują bakalie. Ztamtąd przeszedł do nas.

Panklastyk ten głośny obecnie materyał wybuchowy, wynaleziony został jeszcze w r. 1870-tym przez chemika paryskiego Turpin, który niegdyś otrzymał był od Akademji nauk nagrodę cnoty (*prix Montyon*). Jakoż nowym swym wynalazkiem nie sprzeniewierzył się cnocie, bo choć inni nadużywają go może do zbrodni, on, pracując nad nim w czasie oblężenia Paryża, miał tylko na celu oswobodzenie kraju od najeźdzców, Panklastyk jest mięszaniną kwasu azotowego z oliwą albo naftą, albo innym podobnym produktem palnym, zawierającym wód i węgiel. Fabrykuje się bardzo łatwo, przez proste zmięszanie; stosunek tylko jest tajemnicą wynalazcy. Siła wybuchowa panklastyku (po grecku („wszystko rozrywam“) ma być straszna. Po próbach w Cherbourgu inżynierowie orzekli, że jest on wobec dynamitu tem, czem dynamit wobec zwyczajnego prochu strzelniczego... Sposob użycia jest taki sam jak dynamitu; w baniach szklannych lub puszkach metalowych — zapala się od uderzenia lub iskry. Nad dynamitem ma i tę przewagę, że można go bezpiecznie przewozić: każdy z dwóch płynów osobno i mięszać je dopiero na miejscu, gdzie wybuch potrzebny. Przytem ciężar gatunkowy dynamitu jest większy od ciężaru panklastyku (1·60 : 1·00). Jakkolwiek dopiero teraz wynalazek Turpina stał się głośny i otrzymał tę przerażającą nazwę, to jednak dla ścisłości trzeba dodać, że podobne mięszaniny chemicy znali oddawna, a dr. H. Sprengel w roku 1874-tym pisał o nich obszernie.

Nowe wydanie dzieł Lutra, których tom I ma się ukazać w czterechsetną rocznicę jego urodzin — dokonywa się prawie w całości kosztem cesarza Wilhelma. Pastor Knacke pracuje już nad tem od lat dwudziestu; obecnie akademia berlińska ma mu dać do pomocy trzech profesorów, mianowanych przez rząd i płatnych z jego ramienia; publikacya ma trwać lat 10.

Olbrzymia czytelnia londyńska „Mudie“ wypożycza do czytania 6.000 egzemplarzy „Edinbourg Review“; tyleż kwartalnika „Quarterley“; 100 egzemplarzy francuskiego „Revue des deux mondes“ i od dwóch do trzech tysięcy każdej nowej a głośniejszej książki. Biblioteka tego zakładu zajmuje ośm sąsiadujących ze sobą kamienic i liczy ośmdziesięciu urzędników.

Nagroda konkursu dramatycznego, ogłoszonego na stuletnią rocznicę niepodległości amerykańskich Stanów Zjednoczonych, została przyznaną francuskiemu literatowi Villiers de l'Isle Adam za dramat pod tytułem: „Le Nouveau Monde“. Sztuka jednak, odegrana obecnie w paryskim *Théâtre des Nations*, okazała się rozwlekłą i mało zajmującą. Rzecz dzieje się w czasach odległej przyszłości Ameryki.

W Nowym Yorku ma być założony katolicki uniwersytet ze składek prywatnych, które obecnie wynoszą już około 1 miliona dolarów. Na czele założycieli stoi biskup Spanlding z Peoryi.

Zmowa. Patti, zaproszona do prezydenta Arthura na wieczór, nie przyszła. Nazajutrz publiczność wszystkie krzesła i loże odstąpiła tłuszczy ulicznej która wysłuchała „Cyrulika“ — gryząc orzechy. *Diva* śpiewała *con amore*, nie tracąc ani na chwilę animuszu!

Śpiewać darmo boli gardło. Nie może powiedzieć o sobie tego znakomita śpiewaczka p. Albani, która w Montréal na dwóch koncertach zarobiła bagatelną sumkę 12.000 dolarów, t. j. około 48.000 franków.

Kobieta pastorem. Emancypacya kobiet w Ameryce szybkim postępuje krokiem. Słyszeliśmy już o doktorach, adwokatach niewieściego rodu dziś donoszą z Kolumbii o ślubie młodej pary, który został dopełniony przez — pastorową, panią Lydyę Romich.

Teatr chiński. New-York będzie miał niezadługo chiński teatr! Artysta bowiem dramatyczny Leo-Chin-Goon postanowił obecnie zapoznać wschodnią część Stanów Zjednoczonych z cudami chińskiej sceny i obrał sobie New-York jako pole działania. Z trupą złożoną z dwunastu aktorów (niewieści personal — jak wiadomo — wykluczony jest z teatru chińskiego) otworzy niebawem świątynię sztuki na Manhattan-Island.

Syn niewiadomych rodziców. *Herold Petersburski* opowiada następujące zdarzenie:

W dniu śmierci ks. Gorczakowa do syna kanclerza zgłosił się niemiecki urzędnik z zapytaniem o chwili śmierci, ilości dzieci zmarłego etc.

Pytania te sprzykrzyły się księciu, postanowił więc przerwać rozmowę.

— Teraz — rzekł — ponieważ wiesz pan już wszystko, zatem do widzenia.

— Przepraszam waszą ekscellencyę — odpowiedział urzędnik — jeszcze nie wiem jakie były imiona rodziców zmarłego księcia.

— Ależ mój panie — odpowiedział książe — ojciec mój był kanclerzem rosyjskim, ja jestem ambasadorem, to powinno panu wystarczyć.

Urzędnik ukłonił się grzecznie i wyszedł, lecz na liście zmarłych napisał:

„Książe Gorczaków — syn niewiadomych rodziców.“

Składki: W. Administracyi Nowej Reformy złożono:
Na pomnik Mickiewicza zebrane przy święconem w Bichaczu i Bośni — Jan Kmiecik c. k. adjunkt sądowy 1 złr dr. Żegola Sopinski lekarz obwodowy 5 złr. Glosso dr. Windakiewicz, naczelnik powiatu 1 złr. — Jan Warzywa c. k. ajunkt sądowy 1 zł. Kupcy krakowscy pp. Wład. Fischer, Jan Kutrzeba, L. Reiner, Adam Zychoń H. Kretschmer i R. Ludwiński, przyznaną im przez c. k. sąd krajowy, jako rzeczoznowcom, należytość 49 złr. 50 ct. za czynności w sprawie upadłości Naftalego Reicha razem — 57 złr. 50 ct.

Repertoar teatralny.

Czwartek 12 kwietnia: „Przyjaciel kobiet“ (L'ami des femmes) komedya w 5 aktach Dumasa (syna).

Sobota 14 kwietnia: „Fedora“ . Sardou.

Niedziela 15 kwietnia: „Wesołe kobiety z Windsor“ komedya w 5 aktach Shakspeara przekład Wł. Sabowskiego.

Sprawy sądowe.

W tutejszym sądzie miejsko-delegowanym odbyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw p. Feintuchowi Stanisławowi, który dnia 23 marca b. r. zelżył jednego z pompierów oddziału przybyłego do pożaru alarmowanego w domu p. Feintucha.

Świadkowie zeznali, że oskarżony używał wcale nie parlamentarnych wyrażeń a chociaż p. obrońca twierdził, że straż przybywszy na miejsce wskutek fałszywego alarmu, niepotrzebnie narobiła wrzawy, co spowodowało uniesienie się gniewem ze strony p. Feintucha — sąd skazał oskarżonego na trzy dni aresztu lub 30 złr. kary idąc za zdaniem p. prokuratora, który nie może usprawiedliwiać uniesień się na straż publiczną za to, że gorliwie pojmuje obowiązki swoje.

Sąd wydając to orzeczenie, tem samem uchylił twierdzenie p. obrońcy, że nie było tu obrazy straży publicznej, bo nasza straż ogniowa nie ma statów potwierdzonych przez W. Rząd (!) Stwierdzamy, że dotąd obowiązuje ustawa ogniowa wydana 6 maja 1855 r. L. 14206, której §. 2 i 3 nadaje gminom prawo i nakłada na nie obowiązek utrzymywania straży ogniowej. Otóż przy organizacyi krakowskiej straży Rada miejska krakowska uchwaliła 28 i 29 kwietnia 1873 r. statut urządzenia straży pożarnej i statut ten został zatwierdzony przez Namiestnictwo 2 marca 1875 L. 4017. Straż pożarna krakowska ma zatem wszelkie cechy straży publicznej.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rybackiego. Zarząd Tow. rybackiego odbył w dniu 1 kwietnia zwykłe swe kwartalne posiedzenie, na którem przyjęto do wiadomości i powzięto następujące uchwały: Zaprosić pp. Ryxa i Wójcickiego, aby wspólnie z przewodniczącym prof. Nowickim rozpuścić do rzeki Rudawy pod Mydlnikami 2000 narybku pstrąga, ofiarowanego przez hr. Art. Potockiego z Krzeszowic. Wysłano prośby do pp. Homolacza z Balic i p. Schöna, aby na swych jazach kazali porobić przecierze dla przechodu łososi, na co się ci panowie chętnie zgodzili. Ikrę nadesłaną z Niemiec, rozdzielono na wylęgarnię: w Myślenicach, Suchy, Dubiu, Stanisławowie, Kameszniсy, Sanoku, Rudzie Rożanieckiej, dla jej wylęgu, poczem narybek rozpuszczony będzie w odpowiednie wody. Kilkanaście tysięcy łososi z Dubia i Rudy Rożanieckiej powiezie niezadługo p. Ryx do Nowego Sącza, do Starego Sącza i do Czorsztyna dla rozpuszczenia ich do Dunajca. W Czorsztynie, wszystkiemi przygotowaniami do tego aktu, zajął się ze zwykłą swą gorliwością były poseł p. F. Pławicki. P. Behr, oprócz cennego i nowej odmiany łososia Salmo Fontinalis, nadesłał Tow. rybackiemu ikrę nieznanego u nas dotąd amerykańskiego łososia Landlocket. Kilka tysięcy jego ikry posłano do Wisły, zakładu rybnego w Cieszyńskiem, gdzie po jej wylęgnieniu narybek wpuszczony będzie do osobnego na ten cel przeznaczonego stawu. P. Gostkowski w Tomie rownież zamierza chodować tę odmianę łososia w swym stawie na Hoczewce. Tak Salmo Fontinalis, jak i Landlocket dają się, o ile mówią, chować w zamkniętych wodach i dla tego to Tow. galicyjskie rybackie stara się je zaaklimatyzować i próby z niemi poczynić. Ministerstwo rolnictwa ma udzielić Towarzystwu 300 złr. subwencyi dla dalszego badania ryb. Zamianowano nowych delegatów: p. Pławińskiego z Czorsztyna, p. Wrocławiaka z Harklowy i prof. L. Wajgla z Kołomyi. Ubolewać należy tylko, że wobec usiłowań Towarzystwa, wprowadzenie w życie uchwalonej już ustawy rybackiej uległo nowej zwłoce; — musiano bowiem zwrócić ją do Sejmu, jako władzy kompetentnej w tym względzie. Doznajemy natomiast poparcia od niektórych starostów, jak np. p. starosty nowotarskiego, który ponownie wydał zakaz łowienia łososi na tarle. Jak wiadomo, próba przesyłki narybku sandaczy z Galicyi do rzek Renu i Menu udała się doskonale. Zachęcone tem powodzeniem Towarzystwa niemieckie zamówiły od p. Gostkowskiego 200 kóp sandaczy. Na nieszczęście p. Gostkowski nie mógł zadosyć uczynić temu żądaniu, gdyż w skutek zbyt płytkiej sadzawki, która zamarzła, wyginęły sandacze i tylko 50 kóp zdołano wysłać z bardzo małą stratą do jeziora konstancyjskiego. Prof. Nowicki podał wyczerpujące artykuły o chowie sandaczy do: Cyrkularza berlińskiego, do Gazety rolniczej warszawskiej, i do Łowca i zrobiły one wrażenie. W Tow. rolniczem krakowskiem utworzyła się osobna sekcya rybna, i takież mają się potworzyć we wszystkich rolniczych oddziałach. Sekcye te zajmą się czysto stawowem gospodarstwem, podczas gdy Tow. rybackie rezerwuje sobie zarybienie wód większych i ogólniejszego użytku. Ze Szląska nadeszła skarga na bezmierne tępienie ryb w Biały; ponieważ Towarzystwo samo przez się nic nie może na to poradzić, bo ustawy ochronnej dotąd nie ma, przeto odniesiono się z tą skargą do c. k. namiestnictwa i do starosty bialskiego. Rozesłano do delegatów i oddziałów zapytanie dotyczące statystyki rybnej, mianowicie: wiele kilo ryb łowi się rocznie z morga danych wód i wiele ewentualnie jeden mórg wody przynosi czynszu. Nakoniec zarząd zajął się treścią mającego się wkrótce wydać III okólnika, który bezpłatnie wszystkim członkom Towarzystwa rozesłanym będzie. Okólnik zapowiada się korzystnie tak swą objętością, jak i doborem artykułów.

W Mydlnikach w dniu 3 b. m. nastąpiło wpuszczenie do Rudawy 2000 małych pstrągów. Oprócz delegatów Tow. rybackiego w osobach prof. Nowickiego, Wójcickiego i sekretarza p. Ryxa, wzięły udział w tym pożytecznym akcie z pań: pani B., pp. Gli. i Now. Pan Schoen współwłaściciel miejscowego młyna robił honory zaproszonym gościom, którzy opuścili Mydlniki z serdecznem życzeniem darzenia się wpuszczonych pstrągów.

(Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie.)

Lwów, 9 kwietnia.

Konjuktura handlu zbożowego przychylniejsza, we Francyi i Belgii tendencya stała, w Holandyi usposobienie więcej ożywione, Saksonia i południowe Niemcy bierne, Peszt i Wiedeń notują w ostatnich dniach nieco niżej.

Ceny korzystniejsze ograniczają się li na produkta najcelniejszej jakości, a mianowicie dla pszenicy czerwonej do oddania na kwiecień; termina późniejsze słabiej pytane i mniej płacone.

Ziarno pośledniejsze i po niskich cenach bez handlu na export.

Pszenica przednia z dostawą gotową poszukiwana.
Żyto suche celne więcej pytane.
Owies wyżej płacony.
Jęczmień bez handlu.
Produkta strączkowe w jakościach do siewu odpowiednich utrzymują się w cenie ze słabszym jednak popytem.
Konicz wobec braku towaru, płacą wyżej.
Spirytus w stałej tendencyi.
Chmiel płacą ze zbioru starego od złr. 200—380.
„ „ „ „ nowego „ „ 90—115.
Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	7·50	9·25
„ biała	7·50	8·85
„ żółta	7·25	8·50
Żyto	5·25	6·—
Owies	5·50	6·25
Jęczmień	4.50	6·50
Hreczka	7·—	8·—
Rzepak	—·—	—.—
Lnianka	—·—	—·—
Konicz	80·—	100·—
Groch do gotowania	7·50	12·—
Groch pastewny	5·50	6·50
Bobik	6·—	6·75

Spirytus na termina złr. 31·— za 10·000 lt. prct.

Wiedeń, 10 kwietnia.

Pszenica na wiosnę 9·89—10·03, gotowa 10·——11·—, na maj, czerwiec 9·97—10·02 na jesień 10·27—10·32. Żyto węgierskie 7·75 — 8·15. Żyto na wiosnę 7·62—7·67 Żyto na jesień 7·92 — 7·97. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 6·95—7·—. Owies na jesień 6·95 — 7·—. Kukurudza gotowa 6·95 — 7·05 na maj, czerwiec 7·——7·05, lipiec i sierpień 7·08—7·12.
Spirytus 32·——32·25.
Nafta 24·25—24·50.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w wczorajszym *Czasie*:

„Z tym aktem oskarżenia (w sprawie socyalistów lwowskich) fatalnie zbiega się poufne, ale z wiarogodnego źródła przez p. Namiestnika otrzymane i Wydziałowi krajowemu już zakomunikowane ostrzeżenie, że niektórzy uczniowie Instytutu agronomicznego w Puławach, wydaleni z zakładu za socyalistyczne knowania, znosili się z młodzieżą szkoły rolniczej w Dublanach. Stosunek ten zapewne nie przybrał jeszcze charakteru zdrożnego, bo niezawodnie ostrzeżenie byłoby to bliżej określiło. Kilku uczniów wydalonych z Puław, zamierza przenieść się do zakładu Dublańskiego, a ponieważ jest to szkoła krajowa, przez państwo stale subwencyonowana, przeto owo ostrzeżenie rządu miało wszelkie uzasadnienie i cel praktyczny“.

Korespondent lwowski *Czasu*, z którego listu wyjęliśmy powyższy ustęp — może się sam nie spostrzegł, jaką niegodziwość tu popełnił. Historya zamknięcia zakładu w Puławach, znana już jest bardzo dokładnie. Za socyalistyczne knowania nikogo z zakładu puławskiego nie wydalono, zamknięcie zakładu było dokonane z planem, z góry ułożonym przez Apuchtina, który swojem brutalstwem prowokował sceny gwałtowne, aby mieć tylko pozór do zamknięcia szkoły. Nic naturalniejszego nad to, że teraz Apuchtin i służba jego, będą się starali przedstawić sprawę tak, jak gdyby to zamknięcie było koniecznem z powodu szerzących się w Puławach socyalistycznych knowań. Korespondent lwowski *Czasu* dopomaga Apuchtinowi w tem jego szlachetnem dziele — wciąga w sprawę uczniów zakładu Dublańskiego, do którego naturalnie polscy słuchacze szkoły puławskiej zapisywać się będą, nie chcąc przerywać studyów — i staje się narzędziem do rozgłoszenia owego „poufnego ostrzeżenia“, które kompromituje uczniów puławskich, a rzuca cień na Dublany. Jakie jest tego wszystkiego „uzasadnienie i cel praktyczny“ — nie wiadomo; to pewna, że skutkiem praktycznym będzie, iż samowola Apuchtina zostanie na pozór usprawiedliwioną, protesta przeciw zamknięciu zakładu puławskiego znacznie osłabione, a Wydział krajowy zamiast czuwać nad pomyślnym rozwojem szkoły dublańskiej, będzie się zajmował politycznem usposobieniem jej uczniów.

Z Petersburga donoszą dość tajemniczo, że tymczasowy generał-gubernator odesski Hurko otrzyma jakąś najwyższą posadę w zachodniej stronie carstwa.

Marynarka ochotnicza, stanowiąca dotąd odrębną instytucyę, wcieloną zostanie stanowczo do marynarki państwa.

Nowoje Wremia donosi, że komisya ustanowiona w kwestyi zmiany dotychczasowej ustawy stemplowej, obowiązującej w Królestwie Polskiem i o zastosowaniu tam przepisów stemplowych obowiązujących w całem cesarstwie od r. 1874, zdecydowała o konieczności zaprowadzenia takiej zmiany, lecz uznała zarazem za rzecz niezbędną przy zastosowaniu takiej ogólnej na całe państwo zasady uwzględnić niektóre postanowienia wynikające z warunków ściśle miejscowych.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Wiedeń, 11 kwietnia. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu zamianowało kandydatów na opróżnione po ministrze Ziemiałkowskim miejsce w trybunale państwowym, stawiając na pierwszem miejscu dr. Marcelego Madejskiego adwokata we Lwowie, na drugiem dr. Józefa Stojałowskiego, adwokata w Tarnowie, na trzeciem dr. Borońskiego, wysłużonego radcę sądu wyższego w Krakowie.

Wiedeń, 11 kwietnia. Według *Fremdenblattu* zajdą w armii ważne zmiany osobiste. Ringelsheim przechodzi w stan spoczynku, a miejsce jego obejmie Vlasits. Szwetenay i Müller zostają szefami sekcyi w ministerswie wojny — Hold szefem biura prezydyalnego — Herman szefem siódmego, Pitreich piątego oddziału w ministerstwie wojny. Hurtera mianowano szefem we Lwowie.

Wiedeń, 10 kwietnia. *N. fr.Presse* donosi, że temi dniami odbyły się zaręczyny Piotra Karageorgiewicza z najstarszą córką ks. Czarnogóry.

Londyn, 11 kwietnia. Policya wykryła dokumenta, naprowadzające na ślady bardzo rozgałęzionego spisku dynamitowego.

Bukareszt, 11 kwietnia. Książe Karageorgewicz będąc w przejeździe przybył tu wczoraj i został przyjęty demonstracyjnie przez russofilskich Rumunów. Gdy wyrażono księciu nadzieję, iż Rosya sprowadzi pobratymczą Serbię na właściwą drogę, odpowiedział on, iż dożyje jeszcze czasów w których cały półwysep bałkański będzie własnością Sławian. Demonstracya widocznie skierowana była przeciw Austryi.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). W rozprawie szczegółowej nad projektem budowy kolei transwersalnej czesko-morawskiej przyjęto art. 1 bez rozpraw.

Przy art. 2 ustanawiającym pojedyncze linie zaleca dep. Platzer przyjęcie projektowanej przez komisyę linii Igława-Neuhaus-Wessely.

Minister handlu Pino oświadcza się przeciw zamieszczeniu w ustawie linii Budziszyn-Kruman-Oberplau, gdyż linia ta tylko jako drugorzędna ma być zbudowaną, a oznaczenie najwyższych kosztów jej budowy dopiero w późniejszej ustawie nastąpić może. Postanowienie takie mogłoby nadto obudzić fałszywe nadzieje i udaremnić inne usiłowania zbudowania tamże kolei drugorzędnej. Minister oświadcza, że rządowi przedłożono już zupełnie wypracowany projekt tej linii; dlatego należałoby ze względów praktycznych pozostawić wybudowanie tej linii przedsiębiorstwu prywatnemu.

Wiedeń, 11 kwietnia. Podczas obrad komisyi przemysłowej oświadczył min. handlu Pino w sprawie ustanowienia normalnego czasu pracy, że rząd nie zgadza się na wszystkie wnioski sprawozdawcy, i tak: do lat 12 wieku nie powinnoby żadne dziecko pracować w fabryce; między 12 a 14 rokiem życia może pracować w fabryce tylko najwięcej przez 6 godzin dziennie; przez co jednak obowiązek chodzenia do szkoły wcale nie ustaje; co do okresu między 16 a 18 rokiem życia rząd zgadza się na pracę przez 10 godzin dziennie Zresztą rząd zgadza się także na propozycye sprawozdawcy co do pracy kobiet i położnic; zgadza się dalej, aby normalny czas pracy wynosił dla dorosłych 12 godzin dziennie, z których 10 rzeczywistej pracy. Tylko robota akkordowa (od sztuki) ma stanowić wyjątek. Praca w nocy ma wynosić tylko 5 do 6 godzin. Rząd oświadczył się także, za odpoczynkiem w niedzielę, z wyjątkiem regularnych robót w kopalniach. Co się tyczy odpoczynku we święta, musi rząd kwestyę tę nadzwyczaj dokładnie rozważyć, gdyż z powodu wielu wyznań stosunki pod tym względem są nader skomplikowane.

Wiedeń, 11 kwietnia. *Dziennik* urzędowy rozporządeń wojskowych ogłasza, że na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku komendant 10 korpusu armii generał broni Ringelsheim otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda i dekoracyę wojenną do krzyża rycerskiego orderu wraz z uznaniem znakomitych, i zamiłowaniem obowiązku odznaczających się usług.

Tenże *Dziennik* ogłasza następnie nominacyę szefa sekcyi ministerstwa wojny feldmarszałka gen. Vlasitsa komendantem 10 korpusu armii gen. majora Szveteneyá szefem sekcyi tegoż ministerstwa pułkownika generalnego sztabu Holda kierownikiem biura prezydyalnego ministerstwa wojny, podpułkownika Pitricha szefem V wydziału tegoż ministerstwa gen. majora Hurtermanna szefem inżynieryi 11 korpusu; gen. majora Mossiga komendantem twierdzy Komorno, gen. Müllera szefem sekcyjnym w ministerstwie wojny; podpułkownika Rylskiego szefem inżynieryi 10 korpusu; wreszcie podpułkownika Hermana szefem VII wydziału ministerstwa wojny.

Moguncya, 11 kwietnia. Książe genueński Tomasz przybył tu razem ze swą matką — książe władze urzędowe i gwardya honorowa wyszli na spotkanie przybyłych.

Paryż, 11 kwietnia. Pogłoski obiegające po giełdzie o konwersyi dawnej lub zaciągnięcia nowej pożyczki, albo o ewentualnem ustąpieniu min. skarbu Tirarda okazują się być fałszywe, albo przynajmniej przedwczesne.

Paryż, 11 kwietnia. Prezydent Grévy wyraził dekret względem organizacyi zakładu Inwalidów, przyczem zniesiono posadę gubernatora tego instytutu.

Paryż, 11 kwietnia. Próby marynarki z karabinami systemu Kropatschka, nie wykazały zadowalniających rezultatów.

Marsylia, 11 kwietnia. 7000 robotników portowych zrobiło zmowę. Nie zaszły przytem żadne nieporządki.

Londyn, 11 kwietnia. W celu wzmocnienia tutejszej załogi ma być 400 żołnierzy wysłanych z Chatam. Wszystkie straże w Londynie otrzymały ostre naboje i stoją już od zachodu słońca z ostro nabitą bronią.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 kwietnia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·40	78·40
„ 5% Austr. pap. nowa	93·15	93·15
„ srebrna „	79·—	79·05
„ złota „	98·15	98·—
„ 6% Węg.	120·40	120·35
4% Renta złota węg.	90·05	89·95
Losy z r. 1860	131·50	131·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	832·—	832·—
„ kredytowe	316·40	316·—
Londyn	119·60	119·60
Napoleondor	9.48	9·48
Lombardy	148.60	148·75
Losy z r. 1864	167·50	167·50
Akcye Karola Ludwika	308·50	308·50
„ Lwowsko-Czerniow.	171·—	171·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	157·75
5% Obligacye Indemn. gal	98·80	98·80
Losy premiowe węg.	115·80	115·80
Akcye Koszycko-Bogum.	147.—	1[illegible]7·—
„ Północno zachodnie	206·—	206.50
6% Listy hipoteczne	102·25	102·25
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·50	101.75
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	164·50
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118·25	118.62
Dukat	5·64	5·64
Berlin d. 11 kwietnia 1883.		
Banknoty	170·90	170·95
Wiedeń	170·75	170·90
Warszawa	202·10	202·30
Ruble	202·20	203.05
5% Listy zast. król. polsk.	63·10	63·20
4% „ likwidacyjne	54.75	54·90
Akcye Karola Ludwika	132·50	132·50
„ kredytowe	5 0·50	541·—

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 11/4.

			placą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	1.8 —	118 75
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 52
	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		95 —	98 50
4	„ „ „ „		89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipotecz.		101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
7	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 1

			placą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	—
[illegible]	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97	97 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 15	98 60

Wiedeń, dnia 10/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

			placą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za [illegible]	[illegible]	78 55
4⅕	„ „ srebrna		[illegible]	79 15
4	„ „ złota		[illegible]	98 —
4	„ „ [illegible]		[illegible]	93 3
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 50	132 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	137 50	138 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 50	168 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	167 50	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 —	148 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

			placą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 35	120 50
4	„ srebrna	„ „ 100	120 20	120 40
5	„ pap.	„ „ 100	90 15	90 30
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	97 50	97 75
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	116 10	116 40
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	116 40
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 50	110 75

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

			placą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemnizac. Galicyj.	„ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 90	99 40
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 —	99 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

		placą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878	101 80	102 20
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z p	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	32 25	32 50
0	„ Tureckie po 400	27 60	27 80

LISTY ZASTAWNE

			placą	żądają
4½	Listy Boden Credit u g. oest. złote		117 25	118 —
3	„ „ „ „ „ z prem.		97 75	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal.		102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem.		100 50	101 —
5	„ „ „ „		97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.		102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.		105 50	106 50
[illegible]	„ „ „ „ „ „ 36-letn.		101 —	101 75
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.		89 50	90 50
4	„ „ „ „ „		98 —	98 50
[illegible]	Listy zast. rustykalne		100 75	101 25
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	95 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	92 —	92 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 50	100 75
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 80	98 95
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 40	92 70
4				

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

			placą	żądają
	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 30	94 60
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 25	105 7
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 75	99 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	96 60	96 80
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	95 —	5 25
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 25	— —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 40	100 80
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	93 —	93 30
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	137 25	138 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 70	93 10
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 50	91 80
5				

L O S Y.

			placą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	170 75	171 25
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	21 50	22 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	20 —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	39 —	40 —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 10	6 30
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 25	22 75
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 —
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

			placą	żądają
5	Anglobank	na [illegible]	117 —	117 25
5	Bankverein Wiener	na [illegible]	110 90	110 70
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	221 [illegible]	222 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	316 —	316 25
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	312 —	312 50
5	Hipoteczny galic.	na 200 złr.	61 —	63 —
5	Bodencredit	na 200 złr.	— —	— —
[illegible]	Landerbank	na 100 złr.	126 —	128 —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	834 —	835 —
5	Unionbank	na 100 złr.	117 50	117 75

AKCYE KOLEJOWE.

			placą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 75	171 25
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2779 —	2784 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 50	194 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	308 75	309 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	146 75	147 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	171 —	171 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.		23 —	23 25
bez %	Prag Duxer		56 75	57 25
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 —	165 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 50	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	341 —	341 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	148 75	149 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 25	1 2 —
5	Nordosty	na 200 „	157 75	158 25

W A L U T Y.

		placą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki	„ „	9 48	9 49
20-to Markówka	„ „	11 71	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 76	9 78
Funty szterlingi	„ „	11 92	11 96
Tureckie liry złote	„ „	10 75	10 77
Banknoty włoskie	„ „	47 35	47 45
Ruble papierowe	„ „	118 50	118 75

Warszawa, dnia 10/4.

			placą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 65	100 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 75	88 —
	Kupony		— —	— —
[illegible]	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	94 50
	„ „ „ IIa „		— —	92 25
	„ „ „ IIIa		— —	— —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.